

ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr.
Nekrologi i reklamy 1 złoty.

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
** Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 62
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

O współpracy z rządem.

W ostatnich czasach, niektóre pisma będące pod wpływami obozu rządowego wzywają do jedności i do współpracy z rządem. Potrzebę tego porozumienia tłumaczą ciężkim położeniem politycznym i gospodarczym. Uchwały zjazdu legjonistów w Nowym Sączu z dn. 11 sierpnia b. r. także tłumaczono w szeregu pism jako wezwanie do zgody.

Narodowcy stale wyznają potrzebę jedności narodowej, zwalczają walkę klas i głoszą zasadę solidarności gospodarczej Polaków. Nie schlebiają żadnej grupie, popierają te zamierzenia, które prowadzą do podniesienia potęgi i znaczenia Polski.

Narodowców do zgody wzywać nie potrzeba. Chcą zawsze zgody, ale opartej na głębokich zasadach moralnych i narodowym programie politycznym i gospodarczym.

Współpraca z rządem, nie może polegać na tem, żeby posłowie jako przedstawiciele narodu i pisma, które są wyrazem myśli politycznej, uniżenie zachwycaly się wszystkim co robi rząd. Uczciwa współpraca z rządem polskim może polegać tylko na tem, że będzie zgoda co do programu rządzenia: Głupcy tylko mogą wołać: pogóźdzcie się, nie wiedząc gdzie ta zgoda prowadzi:

Gdyby nawet zmieniono gruntownie rząd i wyszukano zdolniejszych ludzi tego samego obozu, to po tych wszelkich obietnicach, któremi szafowano przez trzy lata, a które ukazały się uludą, zaufania w społeczeństwie zdobyć nie można. Trzeba by się zdobyć na publiczną spowiedź, przyznać się do wielkich win i ogłosić otwarcie, na podstawie jakiego programu chce się Polską rządzić. Łatanie kokietowaniem raz prawicy a potem lewicy już nie ujedzie.

Polska znajduje się naprawdę, czego już dziś nikt nie przeczy, w trudnym położeniu i dlatego potrzeba męskich czynów.

O tem co zaszło w Hadze, gdzie Polski nie dopuszczono do narad w Komisji politycznej, gdzie właściwie o bezpieczeństwie Polski się stanowi, trzeba zacząć prowadzić politykę zagraniczną stanowczą. Należy wyteżyć usilne starania, aby z Polską zjednoczyć te narody, którym niebezpieczeństwo niemieckie zagraża.

Z Rosją, która jest zajęta na dalekim wschodzie i będzie stale coraz więcej swoich sił poświę-

cać na zmaganie się z złotem niebezpieczeństwem, należy się właśnie dziś, kiedy ona tego potrzebuje, ułożyć dobre sąsiedzkie stosunki.

Nasza sojuszniczka Francja musi mieć to przekonanie, że na siłę Polski w zmaganiu niemieckiem może poważnie liczyć. Należy wykorzystać obecny przyjazd posłów i senatorów francuskich do Polski, aby oni na podstawie naszego dziesięcioletniego dorobku zobrazowanego na powszechnej wystawie krajowej nabrali szacunku i zaufania do Polski. Z tego, co o Polsce piszą zagranicą i z rozmaitych wystąpień publicznych mają we Francji o nas złe przekonanie. Trzeba tych wszystkich, którzy licznie do Polski z całego świata na wystawę do Poznania przyjeżdżają, przekonać nie tylko o tem, że z Polską opłaci się nawiązać handlowe stosunki dla wymiany towarów ale, że Polska jest wielkim narodem, który chce w pokoju pracować, ale bez wojny na życie i śmierć nie odda żadnego skrawka ziemi polskiej.

To musi cały świat wiedzieć, że przy pomocy międzynarodowej masonerii, która pracuje na rzecz Niemiec, a ze szkodą dla Polski, na drodze pokoju o zmianie granic mowy być nie może. Ale to nie dosyć zając przy poparciu całego społeczeństwa na zjazdach międzynarodowych jasne i odważne stanowisko, o ile się nie jest bratem masonem.

Należy szybko wzmocnić siłę wewnętrzną Polski. Trzeba gorącym żelazem zacząć tępić wszelkie nieprawości, bezprawia i nadużycia, trzeba oddawać w ręce sprawiedliwości tych, którzy wrzeszczą: niech żyje obecny rząd, a czynią zbyt wielkie nieprawości. Wszystkie zarzuty, podnoszone przez pisma narodowe, wszystkie doniesienia uczciwych obywateli należy badać i winnych urzędników oddawać w ręce sprawiedliwości.

Na ziemiach zachodnich i wschodnich, gdzie przez rozbijanie polskiego społeczeństwa podnieśli głowę Niemcy lub Ukraińcy, skupić należy wszystkich Polaków do przeciwstawienia się zbrodniczym knowaniom, a podrzęgaczy i obcych najmitów należy karać. Przywileje żydowskie w rozmaitych dostawach i urzędach muszą się także skończyć.

Do wojska i urzędów powołać należy z powrotem dzielnych pracowników, a tych, którzy nieopacznie ze szkodą dla państwa na urzędy się dostali, przepędzić.

Stale trzeba postępować zgodnie z potrzebami gospodarczymi kraju, starać się o oszczędny budżet państwowy i samorządów, naprawić ustawy podatkowe, zamykać lub odsprzedawać kiepskie przedsię-

biorstwa państwowe. Należy pracować nad korzystnym handlem Polski ze światem, nie dopuszczać takich obcych kapitałów do Polski, które mogą nam szkodzić, szczególnie pilnować się przed zalewnością gospodarczą od Niemiec.

Poszanowanie prawa i moralności w życiu publicznym musi otrzymać należne miejsce. Kościołowi katolickiemu przedewszystkiem dać należyte prawa, jako religii ojców naszych, ostoje naszej w ciężkich czasach, epoce, na której jedynie oprzeć się może odrodzenie narodu w Polsce i przeciwstawienie zarazie wschodniej.

Na takie odważne stanowisko nie może się zdobyć obecny skłócony obóz rządowy. Niezdolny on jest dzisiaj, wobec ciężkiego położenia politycznego i gospodarczego, do naprawy zapomocą przewrotu Konstytucji. Dlatego o współpracy z obecnym obozem rządowym mogą mówić tylko ludzie, którzy chcą iść dalej na manowce.

Stronnictwo Narodowe, gdyby poszło na porozumienie z kimkolwiek, ktoby jasno zgodnie z naszym programem nie wskazał dróg naprawy Rzeczypospolitej i nie zapewnił poszanowanie prawa i uczciwości w Polsce, popełniłoby lajdactwo i zdradę wobec swoich zwolenników. Na obłudną i nieuczciwą zgodę nie pójdziemy.

K. Wierczak (poseł).

Czy drobnego rolnika obchodzą ceny zboża?

Przypuszczam, że znaczna część czytelników wrzyszy ramionami, czytając tytuł niniejszego artykułu i powie sobie w duchu, że autor musi mało znać życie wsi, skoro może wogóle stawiać podobne pytanie.

A jednak muszę stwierdzić, że byli i są w Polsce ludzie, którzy są zdania, że drobnym rolnik nie jest zainteresowany w cenach zboża, gdyż on nie ma zboża na sprzedaż; ci ludzie są tego zdania, że cena zboża jest sprawą obchodzącą tylko większą własność, bo ona tylko produkuje zboże na sprzedaż.

Tutaj muszę się cofnąć kilka lat wstecz i przypomnieć, jakie stanowisko zajmowały radykalne stronnictwa chłopskie (Wyzwolenie) w roku 1924 w okresie walki, prowadzonej przez Stronnictwo Narodowe (wówczas Związek Ludowo-Narodowy) o uzyskanie wolnego wywozu produktów rolniczych zagranicę. Owcześnieji wicemarszałek Sejmu poseł z Wyzwolenia Poniatowski stał na stanowisku, że drobnym rolnikom nie są zainteresowani w wolnym wywozie zboża, większość Komisji rolnej nie poparła stanowiska posła Poniatowskiego, który był referentem szeregu wniosków, zgłoszonych w tej kwestji, i w wyniku tego referat przeszedł w moje ręce. Muszę przypomnieć, że argumentem co do wspólności interesów stronnictw chłopskich i robotniczych było to, że robotnicy są zainteresowani w niskich cenach zboża, a drobnym rolnikom nie zależy na ich podnoszeniu. Pogląd, że drobnym rolnik nie jest zainteresowany w dobrych cenach zboża, został także wypowiedziany w sprawozdaniu za rok 1923/24 kierowanego przez wyzwolenców Centralnego Związku Kółek rolniczych.

W jednym z tegorocznych zeszytów „Rolnictwa”, które jest wydawane przez Ministerstwo Rolnictwa, spotykamy się znowu z artykułem, w którym autor p. Rapacki wypowiada pogląd, że ceny zbożowe dotyczą w małej tylko mierze głównych producentów rolnych, jakimi są włościanie. Nad słusnością tych poglądów zastanawia się w Nr. 12 „Rolnika Ekonomisty” były premier, profesor Szkoły Głównej Gospod. Wiejskiego Władysław Grabski w artykule

„Ceny zboża, włościanie i kultura rolna”. Przychodzi on w swoich rozważaniach do wniosku, że twierdzenie o małej roli drobnego rolnictwa w zaopatrywaniu kraju w zboże nie jest słuszne, a tem samem drobnym rolnicy podobnie jak i więksi są zainteresowani w cenach zboża.

Postaram się rozważyć postawione w nagłówku pytanie, korzystając także z poglądów wypowiedzianych w artykule prof. Grabskiego.

Przedewszystkiem twierdzenia tego rodzaju, że drobnym rolnicy w małym tylko stopniu przyczyniają się do zaopatrzenia miast w zboże, o ileby były słuszne, mogłyby być wyzyskane jako argument co do konieczności natychmiastowego zahamowania procesu parcelacji; a prawdopodobnie zwolennicy wywłaszczenia bez odszkodowania nie chcieliby osiągnąć tego skutku. Otóż okazuje się z danych, zebranych przez Wydział ekonomiki drobnym gospodarstw wiejskich Instytutu w Puławach, że twierdzenia Wyzwolenców i p. Rapackiego co do tego, że drobna własność ma mało bardzo zboża na sprzedaż nie są słuszne.

Mianowicie według pracy p. Jana Gurzytka gospodarstwa drobne (2—50 hektarów) miały rocznie przeciętnie dla całego kraju ze sprzedaży zboża w roku 1926/27 przychodu 67 złotych z hektara; nawet najdrobniejsze gospodarstwa miały przychodu ze sprzedaży zboża 49, 55 zł. z hektara.

Chcąc uzyskać porównanie przychodu ze sprzedaży zbóż u wielkiej i drobnej własności, zestawiono te dane dla Poznańskiego. Otóż p. inż. Antoniewski obliczył, że gospodarstwa włościańskie miały tam przychodu ze sprzedaży zbóż 101 zł. z hektara, a gospodarstwa folwarczne 171 zł., a więc o 70% więcej.

Jeżelibyśmy przyjęli, że w całym Polsce gospodarstwa folwarczne uzyskują ze sprzedaży zbóż na hektarze posiadanej roli o 70% więcej od gospodarstw drobnym, to, biorąc pod uwagę, że większa własność ma 3 razy mniej gruntów ornych od własności drobnej wypadłoby, że folwarki dostarczą ją na rynek 51,3% produktów zbożowych, a gospodarstwa włościańskie 48,7% czyli prawie połowę.

To obliczenie wskazuje, że twierdzenie p. Rapackiego, że większa własność dostarcza krajowi na spożycie 90% żyta i 99% pszenicy, jest nie słuszne. Trzeba mieć na uwadze i tę okoliczność, że obszar większej własności co roku się zmniejsza, a drobnej własności—powiększa się rok rocznie przeszło o 200.000 ha; to też udział drobnej własności w dostarczaniu na rynek zboża co roku musi z konieczności się zwiększać.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że nie jest słusznym twierdzenie o drobnej własności, że jest ona zainteresowana tylko w cenach wytworów rolniczych zwierzęcych.

Tutaj muszę jeszcze podać zdanie p. inż. Antoniewskiego, oparte na podstawie badania rachunków drobnym gospodarstw, że najwyższy dochód czysty dają te gospodarstwa włościańskie o rozmiarach 15—30 ha, w których stosunek przychodu surowego (brutto) z produktów roślinnych do produktów zwierzęcych jest jak 1 : 1,2 (tj. na każde 100 zł. przychodu z produktów roślinnych przypada 120 zł. za produkty zwierzęce); wśród gospodarstw mniejszych 10 9 15 ha, największy dochód czysty dają takie, które mają na każde 100 złotych przychodu surowego z produktów roślinnych 130 złotych z produktów zwierzęcych. A teraz należałoby dać odpowiedź na jedno jeszcze pytanie: czy drobnym rolnicy jako hodowcy inwentarza nie są zainteresowani w drobnej cenie na zboże.

Otóż przedewszystkiem dla Warszawy stosunek cen produktów zwierzęcych do cen przedwojennych jest mniej korzystny, niż dla zbóż.

Co się zaś tyczy wpływu cen zboża na cenę produktów zwierzęcych, to jasnym dla każdego

obznajmionego ze stosunkami wiejskimi jest, że niskie ceny zboża stanowią dla rolnika pobudkę do powiększenia przychówku, co musi zwiększyć podaż inwentarza na rynku, a w rezultacie spowoduje spadek cen produktów zwierzęcych.

Z tego wynika, że drobny rolnik jest zainteresowany w dobrych cenach zboża nie tylko dla tego, że sam to zboże sprzedaje, o czym wiedział każdy kto obserwował dowóz zboża na targi miejskie przez drobną własność, kto widział dostawy zboża przez włościan do młynów i t. p., a czego nie wiedzieli ci, którym tylko zależy na wyszukiwaniu sprzecznych interesów większych i mniejszych grolników,— ale jest on zainteresowany w dobrych cenach na zboże i z tego powodu, że spadek cen zboża jest także przyczyną grożącego spadku cen inwentarza.

Tyle co do tego, że drobny rolnik, podobnie jak i większy, ma interes w tem, żeby zboże miało taką cenę, aby opłacało się je produkować.

A teraz na zakończenie chcę zwrócić uwagę na to, że i ludność miejska nie ma żadnego interesu w niskich cenach zboża.

Gwałtowny spadek cen zboża mieliśmy w roku 1924, kiedy z powodu istniejącego wówczas zakazu wywozu zboża i dużego urodzaju ceny ogromnie spadły; olbrzymi spadek ceny zboża mieliśmy w ubiegłym roku gospodarczym, który jak wiemy był wywołany nałożeniem przez rząd na zboże znacznych opłat wywozowych i przywozem żyta i pszenicy z zagranicy.

Spadek cen zboża pociąga za sobą tylko nieznaczną niżkę cen chleba, pożądaną przez mieszkańców miast, ale za to jest przyczyną znacznego obniżenia zdolności ludności wiejskiej do nabywania wytworów rzemiosła i przemysłu. W rezultacie rzemiosło, przemysł i handel przechodzą przesilenie, ujawnia się brak gotówki, weksle są masowo protestowane.

Z tego widać, że niskie ceny na produkty rolne, osiągnięcie których leży w programie socjalistów (a ilu gospodarzy obalamuconych głosowało na Nr. 2 do Sejmu i Senatu), nie przynoszą korzyści ludności miejskiej, która z konieczności musi odczuwać każde zubożenie wsi.

Witold Sztaniszkis.

JAN WEGNER.

Sztuki plastyczne na Wystawie Regionalnej w Łowiczu.

W gmachu Szkoły Handlowej urządzono w trzech pokojach dział sztuki.

Razil brak obrazów Józefa Chelmońskiego, syna ziemi łowickiej, jednego z największych malarzy polskich, którego nazwisko obok Matejki i Grottgera figuruje na tablicy, wmurowanej w fronton gmachu „Zachęty” w Warszawie. Trudno—dzieł Chelmońskiego nie można było wypożyczyć na Wystawę. Jednak gdyby tak umieszczono życiorys Chelmońskiego na jednej ze ścian i pokazano zwiedzającym kilka reprodukcji, gdyby... Zapóźno.

Podobny los spotkał Wilhelma Kotarbińskiego, urodzonego w Nieborowie w 1849 r., niepospolitego malarza—kolorystę, którego obrazy spotkać można w zbiorach publicznych i prywatnych w kraju i zagranicą. Nawet po śmierci zapomniano o nim. A przecież należało przypomnieć Kotarbińskiego ogółowi i zaznaczyć że był łowiczanie i podobnie, jak większość artystów polskich umarł z biedą (w 1922r)

Ekspozatów z powiatów: sochaczewskiego, skierniewickiego, rawsko-mazowieckiego i kutnowskiego na Wystawie w dziale sztuki nie widziałem.

Pierwszy pokój zajęły prace prof. historii sztuki, Stanisława Noakowskiego, „Hokusai'a malarstwa polskiego”. Stanisław Noakowski, członek Akademii Umiejętności, Komandor Polonji Restituty, urodził się 1867 r. w Nieszawie, na Kujawach. Z regionem łowickim łączy go jedynie to, że dziwnym zbiegiem okoliczności uczęszczał przez pewien czas do łowickiej szkoły realnej, no i to, że zostawił jeden szkic chałupy, podobno łowickiej. Wogóle w szkicach i pracach Noakowskiego nie widać nic „łowickiego”, chociaż według krytyków budowlę łowickie miały wywrzeć na nim silne wrażenie*.)

Z kilku (przeszło dziesięć) wystawionych szkiców można było się zorientować, że Noakowski, jako malarz jest impresjonistą, posiadającym nadzwyczaj subtelny zmysł historyczny, pozwalający mu wczuwać się i wzywać w przeszłość narodów, utrwaloną i przechowaną w starych, potężnych i wspaniałych budowlach. Nie odtwarza nam jednak Noakowski w swoich szkicach „czystej prawdy” Szkice jego nie są wizerunkami budowli, które gdzieś istnieją lub istniały, nie są również żadnymi projektami dla architektów, lecz fantazjami architektonicznymi gmachów, których nie było nigdy i nie będzie, a które mimo wszystko mają swą historię i biografie.

Szkice architektoniczne Noakowskiego, wykonane kilkoma żywymi, nerwowymi, śmiało pociągnięciami pędzla, maczanego przeważnie w sienie, cynobrze, fiolecie i sepji,— przy opuszczaniu szczegółów—odtworzą po mistrzowsku stare, zmurszałe, zgryzione zębem czasu wnętrza zamkowe i kościelne, pyszne komnaty rokokowe, przepelnione sztukaterją, wspaniałe sale renesansowe i barokowe, i zwykłe miejskie pokoje w rodzaju „Pokoju dziadunia”, które przemawiają do nas swoją skromnością, prostotą i smutkiem, który wzruszyć potrafi każdego.

Szkoda, że nie pokazano w reprodukcji, album p. t.: Zamki i pałace polskie, „Fantazje architektoniczne. Cena 12 zł. i cyklu „Architektury polskiej” („Architektura polska. Szkice i kompozycje. Lwów—Warszawa 1920.) Podobnie jak Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” uwiecznił przeszłość, oddalającą się coraz bardziej od nas, przeszłość która z każdym dniem staje się dla nas bardziej obcą, tak samo i Noakowski w swoim cyklu architektury polskiej, uwiecznił nam „dworki w lipach, kasztanach i topolach zakryte”, „miasta i miasteczka, pałace i ruiny zamczysk odwiecznych”, „chałupy pstrokate i czubate”. Chociaż na Wystawie tego cyklu (160 plansz) architektury nie było, to jednak z wystawionych szkiców można było wyrobić sobie pojęcie o wielkości Noakowskiego, którego zazdrości nam cały świat.

Za urządzenie pokoju Noakowskiego należy się szczególne uznanie prof. E. Dargiewiczowi, gdyż opuszczając ten pokój odnosiliśmy wrażenie. że

„To czas się cofnął—i odwrócił lica;
By spojrzeć jeszcze raz... na piękność w dali,
Która takimi tęczami zachwyca...” (J. Słowacki)

W drugim pokoju przedewszystkiem rzucają się w oczy obrazy Apolonjusza Kędzierskiego, pełne zalet kompozycyjnych i kolorystycznych, wyróżniające się precyzyjnością rysunku, czystością i bogactwem barw. To też uwagę naszą w tym pokoju pochłaniają obrazy Kędzierskiego, które swoją oryginalnością i specjalną techniką akwarelową i olejną powiadają, że malowane są przez artystę—twórcę, a nie od—twórcę, przez malarza, który potrafi w swych dziełach oddać swój „stan duszy”.

*) Od p. prof. St. Seweryna dowiedziałem się, w chwili oddania rękopisu do druku, że w Kole Wychowanków b. Szkoły Realnej przed kilku laty wygłosił wykład prof. Noakowski o zamku łowickim. Zamek odtworzył podczas wykładu węglem na papierze. Szkic ten, przedstawiający zamek łowicki w całej swojej okazałości minionej, jest własnością Koła.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę najukochańszej córce i siostrze naszej ś. p.

Helence Jędrzejewiczównie

a w szczególności ks. prefektowi Kuplickiemu za bezinteresowne przyjęcie udziału w pogrzebie, oraz ks. Wikariuszowi Olszewskiemu, p. Karastewiczowej, p. H. Ułaniakównie, koleżankom, kolegom, znajomym i życzliwym, składają z głębi zbolełego serca „Bóg zapłać”

Rodzice i Rodzeństwo.

w przeciwieństwie do wielu innych malarzy, zwłaszcza dawnych, odtwarzających za pomocą środków plastycznych to, co widzieli przed sobą, czyli samą „naturę”. Obrazami swojemi potrafi Kędziński wywołać odpowiedni nastrój, taki nastrój, jaki wywołają stroje łowickie na tych, którzy ich nie znają. Z obrazów jego bije w oczy szczerłość i siła, radość i zadumanie, żywość i uczuciowość (wyjątek „Urodzaj”). Tak np. „Pajak Łowicki” to prawdziwa wspaniałość, to obraz oślepiający widza słońcem i zachwycający go swobodą linii, świeżością i poezją. Po dłuższym przyjrzeniu się „Ulisi z Makowa”, „Cichej wsi”, „Babie z kogutem” „Pajakowi łowickiemu”, czy „Malwom” odnosimy wrażenie, że autorem tych obrazów jest łowiczaniek, artysta, który od dziecka obcował z ludem łowickim. Tymczasem tak nie jest. Apoloniusz Kędziński urodził się w Kieleckiem.

„Głowa łowiczanki” to obraz tak potężny w barwach, że niejednego zapewne pytał się, skąd artysta wziął tyle kolorów i jakim „cudem” potrafił stworzyć takie dzieło pełne harmonji.

Kędziński ceni przede wszystkim rysunek, linię i formę, wierząc,

„że się przez kształty wytworne
zdobywa cudo piękności widome,

Świętość której się nie zna ale czuje—”

Kędziński jest artystą, malującym zupełnie odrębnym stylem od innych malarzy. Posiadać zaś swój własny styl—, to znaczy być wielkim, prawdziwym artystą „Ten tylko, kto poznał własną myśl w świecie, a myśl świata wysnuł z głębi samego siebie, ten tylko może stworzyć własny styl”— pisze jeden z teoretyków modernizmu*).

(d. c. n.)

* Herman Bahr, „Studien zur kritik der Moderne”. Frankfurt 1894.

Zawody sportowe w Łyszkowicach.

W dniu 25 sierpnia r. b. staraniem gminnego komitetu wf. i pw. w Łyszkowicach odbyły się zawody strzeleckie i sportowe na boisku i strzelnicy własnej w osadzie Łyszkowice. Do zawodów stanęło 34 zawodników których wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: Strzelanie z broni małokalibr. na 50 mtr. stojąc.

Grupa pw. (I i II stopień) I miejsce Rynkiewicz Stanisław osiągając 72 punkt. II miejsce Foks Stanisław osiągając 61 punkt. III miejsce Szpakowski Wacław osiągając 58 punkt.

Grupa rezerwistów z pw. I miejsce Włodarczyk Józef osiągając 80 punkt. II miejsce Herter Hugo

osiągając 74 punkt. III miejsce Jaraczewski Gracjan osiągając 68 punkt.

Grupa niestowarzyszonych I miejsce Pawłowski Tadeusz osiągając 73 punkt. II miejsce Szajding Mieczysław osiągając 71 punkt. III miejsce Panek Józef osiągając 68 punkt.

Grupa pań I miejsce Godosówna Bronisława osiągając 64 punkt. II miejsce Kowalewska Janina osiągając 60 punkt. III miejsce Polkowska Marja osiągając 52 punkt.

Bieg kolarski 20 klmtr. I miejsce Rozental Teodor osiągając czas 32 m. II miejsce Kucharek Leon osiągając czas 32,2 m. III miejsce Rowiński Jerzy osiągając czas 32,8 m.

Bieg 800 mtr. I miejsce Grabowski Antoni osiągając czas 2 m. 50 s. II miejsce Kwiatkowski Jan osiągając czas 2 m. 59 s. III miejsce Skóra Władysław osiągając czas 3 m.

Skok wdal I miejsce Trawiński Wiktor osiągając 5 m. 45 c. II miejsce Gałaj Zygmunt osiągając 5 m. 45 c. III miejsce Zemelko Stanisław osiągając 5.26 m.

Skok wzwyż I miejsce Zemelko Stanisław osiągając 1.55 m. II miejsce Gałaj Zygmunt osiągając 1.52 m. III miejsce Kryper Zygmunt osiągając 1.45 m.

Rzut dyskiem I miejsce Gałaj Józef osiągając 29 mtr. II miejsce Taczanowski J. osiągając 28.65 c. III miejsce Gałaj Zygmunt osiągając 27 m.

Rzut kulą I miejsce Gałaj Józef osiągając 9.40 c. II miejsce Gałaj Zygmunt osiągając 8.59 c. III miejsce Taczanowski osiągając 8.40 c.

Rzut oszczepem I miejsce Zemelko Stanisław osiągając 35 m. 50 c. II, II miejsce Taczanowski osiągając 38 m. Gałaj Zygmunt osiągając 35 m.

Za powyższe wyniki zawodnicy otrzymali nagrody w postaci żetonów. Zawody zgromadziły publiczność z całej osady i gminy Łyszkowickiej.

Święto gminne WF. PW. w Zdunach.

W dniu 22 b. m. odbędzie się święto gminne wych. fizycznego i przysp. wojskowego gm. Baków w osadzie Zduny, z nast. programem: godz. 11 nabożeństwo w kościele parafjalnym, godz. 12 m. 30 przegląd oddziałów pw. i defilada g. 13 otwarcie boiska sportowego i strzelnicy małokalibrowej, wybudowanych staraniem gminnego komitetu wf. i pw. 13.30 m. do 18 zawody sportowe i strzeleckie oraz pokazy gier w siatkówkę i koszykówkę.

Jednodniówka WF. i PW. Województwa Warszawskiego.

W ub. miesiącu wyszła z druku jednodniówka wf. i pw. Województwa Warszawskiego i jest do nabycia w Powiatowej Komendzie pw. u por. Polkowskiego w cenie 5 złotych egzemplarz.

Kurs przodowników ćwiczeń cielesnych.

Z dniem 1 października zostaje uruchomiony w Łodzi wstępny kurs przodowników ćwiczeń cielesnych dla organizacji sportowych i pw. Kurs jest bezpłatny i skoszarowany. Zgłoszenie kandydatów przyjmuje Powiatowa Komenda PW. do dnia 15 b.m.

Powiatowy Komendant P. W.
Polkowski por.

Od Redakcji.

Szanownych abonentów upraszamy bardzo o wniesienie zaległej prenumeraty.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Zacharjasza Pr.

Sobota Jana M.

Niedziela Narodzenie N. M. P.

Poniedziałek Sergjusza, Gorgonjusza

Wtorek Mikołaja z Talent.

Sroda Prota i Jacka M. m.

Czwartek Imienia N. M. P.

Wschód słońca 4. 55. Zachód 6.12.

Miejscowa.

— **Z żałobnej karty.** W dniu 27 sierpnia r. b. w Warszawie na Brudnie pochowano zwłoki cichego a zasłużonego pracownika na niwie społecznej ś. p. Antoniego Strąka.

Zmarły przedwcześnie na apopleksję, syn znanego nauczyciela ze wsi Niedźwiady, pod Łowiczem, po odbytej praktyce mechaniczno-słusarskiej zwiedził Rosję i Kaukaz. Po czterech latach tułaczki, powrócił do kraju.

W roku 1905, naraziwszy się władzom rosyjskim został aresztowany i uwięziony w IX pawilonie cytadeli Warszawskiej. Po roku więzienia, pracował czas jakiś na kolei Warsz. Wied., a ostatnio, przez lat 15, zajmował stanowisko rewidenta w Zarządzie kanalizacji miasta Warszawy ciesząc się ogólnym uznaniem.

Zmarły pozostawił żonę, córki i syna.

Rodzinną ziemią którą tak ukochał niech mu lekką będzie. Cześć zmarłemu!

— **Parlamentarzyści francuscy w Łowiczu.** W dniu 1 września r. b. bawili w Łowiczu parlamentarzyści francuscy w liczbie 32 osób.

Goście przybyli samochodami z Warszawy. Po przybyciu przed Magistrat—przed którym oczekiwali goście—władze powiatowe, miejskie, Straż Ogniowa Och., Tow. „Sokół”, Stow. Młodzieży Wiejskiej i dzieci szkół powszechnych, parlamentarjusze udali się do sali posiedzeń Rady Miejskiej, gdzie burmistrz p. Michalski powitał parlamentarzystów, poczem orkiestra odegrała Marsyllankę a następnie przewodniczący grupy parlamentarzystów p. Loequin przemówił w imieniu parlamentarzystów wznosząc okrzyk na cześć Polski, poczem znów orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z Magistratu goście przeszli do Kolegijaty gdzie byli na sumie.

Ze strony gości polskich zauważyliśmy panów Czetwertyńskiego, Thugutta, Kiniorskiego, ks. Janusza Radziwiłła i innych z marszałkiem Sejmu I. Daszyńskim na czele.

Z kościoła goście udali się do Nieborowa do ks. J. Radziwiłła a po południu byli w Szkole Rolniczej na Blichu na podwieczorku. W powrotnej drodze wstąpili do p. Nowaka, gospodarza we wsi Kompina, gdzie zwiedzili gospodarstwo, poczem udali się do Warszawy.

Miłych gości w Łowiczu wszędzie entuzjastycznie witała publiczność a przed Magistratem zostali obrzucani kwiatami przez dzieci i publiczność.

— **Może nie zła wola a brak kultury.** Można się o tem przekonać idąc chodnikami w Łowiczu (a może i w innych miastach) ale mówić będziemy o Łowiczu. Otóż ludzie przyzwyczajeni do zachowywania pewnych form uprzejmości, Niemile są zdziwieni brakiem subtelności zachowania przy mijaniu się na chodnikach. Bywa tak, i to bardzo często, że idący chodnikiem osobnik spotyka zapory w postaci kilku osób idących lub stojących rzędem na całej szerokości chodnika niemających zamiaru ustąpić i dać przejście bliźniemu, który z po-

wodu tego, zmuszony jest przejść lub nachalnie zostaje zepchnięty na jezdnię pokrytą błotem.

Dla takich nieuważnych czy ordynarnych niby ludzi, ani wiek, ani rodzaj, ani stanowisko, nie odgrywają roli.

Gdyby we wszystkich zakładach wychowawczych były wskazania, nie tylko jak należy trzymać łyżkę czy widelec ale i wykłady o etyce, nie byłibyśmy świadkami ordynarnego zachowania się wielu osób, przeważnie młodzieży.

Dwie, trzy minuty dziennie poświęcone na takie wykłady dałyby wyniki pożądane.

— **Tyfus albo dur brzuszny.** Jest to choroba w Polsce bardzo rozpowszechniona, zwłaszcza w małych, brudnych miasteczkach i niechlujnych wsiach. Czepia się ona przeważnie ludzi młodych, a przynajmniej w sile wieku, oszczędzając starców i niemowląt, nie robiąc jednak różnicy między obu płciami.

Ciężka to jest choroba i długa, bo ciągnąca się całymi tygodniami. Zaczyna się zwykle powoli jakby skradając się nieznacznie. Można, już mając ją w sobie, chodzić, nawet pracować; ale praca idzie jakoś nieskładnie, w głowie się mąci, przebiegają dreszczyki po plecach, jedzenie nie smakuje, za to dokuczają pragnienie, brzuch pobolewa, siły słabną, tak, że w końcu człowiek zmuszony jest leżeć do łóżka po jakimś silniejszym dreszczu.

Gorączka trapi coraz więcej, język staje się suchy, jak kolek (ciemnobordo), głowa boli czasem w sposób nieznośny. Choroba postępuje dalej: gorączka wzrasta, zwłaszcza pod wieczór, chorzy mającą w nocy, a w dzień leżą jak odurzeni obojętni na wszystko, nie skarżąc się nawet na nic. Chorzy niechętnie biorą się do jedzenia, a natomiast domagają się picia, bo język mają aż czarny, wargi popękane, skórę suchą na całym ciele; niekiedy dokuczają im przytem suchy, męczący kaszel, a bardzo często rozwolnienie (niezawsze), wyglądające bardzo charakterystycznie (jak grochówka).

Niekiedy na brzuchu, lub na plecach ukazują się plamki różowe, które znikają na chwilę, gdy się je palcem pociśnie. Taki stan trwa trzy, cztery tygodnie, nierzadko dłużej, a bardzo rzadko krócej. Przez cały ten czas chory często wisi między życiem a śmiercią. To mu grozi wyczerpanie serca, strawionego gorączką i głodem, to zapalenie płuc, to *krwotok z hiszek*, to zapalenie ucha środkowego, zapalenie mózgu.

Jeżeli chory jest dość silny i wytrzymały, jeżeli ma dobrą opiekę, to, po upływie jakichś 3-4 tygodni, występują obfite poty, gorączka spada i chory budzi się, jakby z przykrego snu i jest ocalony. Ale to jeszcze nie koniec choroby. Gorączka niekiedy powraca wieczorem jeszcze przez tydzień, lub dłużej. Lada wysilek sprowadza omdlenie, a nawet śmierć niespodzianą.

Nie dość na tem; chory uczuwa silny głód, napiera się jadła zwykłego (mięsa, kapusty, kartofli, owoców). Tymczasem zjedzenie jakichś niestrawnych pokarmów—twardych, trudnych do pogryzienia, lub ostrych sprawia wnet boleści, rozwolnienie i może przyprowadzić o śmierć z *krwotoku kiszecznego*, lub z przedziurawienia kiszeczek. Bo kiszki takich chorych są obrzmiałe, usiane wrzodami, lub strupami, mogą łatwo uleść pęknięciu i przedziurawieniu.

Od czasu ustąpienia gorączki trzeba dobrych paru tygodni, żeby chory mógł zacząć jadać zwykle pokarmy i przyjść do zupełnego zdrowia. Wedle obliczeń na 100 chorych tyfusowych umiera 10—15 lub 20 a czasem i więcej. (c. d. n.)

— **Znalezione pieniądze w kinie 10 p. p.** w dniu 2 września r. b. są do odebrania w Redakcji.

— **Bezwstyd z cynizmem.** Pomimo przepi-
sów, pomimo wskazań i zastrzeżeń odpowiednich
władz, młodzież żeńska idąc do rzecznej kąpieli
wybiera sobie często miejsca przeznaczone dla męż-
czyzn, a czynione uwagi na taką niewłaściwość przy-
mują z cynizmem.

Z takim cynizmem spotkał się w dniu 3 b. m.
b. pedagog w podeszłym wieku, który za zwróconą
na to uwagę trzem panienkom, został przez nie
ośmieszony—wyszydzony.

Mamy wrażenie że nazwiska tych pań bę-
dą ujawnione przez wspomnianego pana u właści-
wej przełożonej władzy.

— **„Graf Zeppelin” powrócił z lotu dookoła
ziemi.** Berlin 4.9. Około godziny 8-ej ukazała się
na widnokręgu Friedrichshafen olbrzymia srebrna
ryba w otoczeniu kilkunastu samolotów. Entuzjazm
tłumów wzrastał w miarę zbliżania się sterowca.

Wśród bicia we wszystkie dzwony, dźwięków
orkiestry i ogłuszających okrzyków tłumów „Graf
Zeppelin” wylądował o godzinie 8 minut 48.

Należy zaznaczyć, że dn. 15 sierpnia o wscho-
dzie słońca sterowiec wyruszył z Friedrichshafen ku
granicom Polski, kierując się na wschód do stolicy
Japonii. (Przyp. Red.)

— **Kino „Eos”.** W sobotę i niedzielę wyświetla
film „Wyrok bez Sądu”. Jest to wzruszający ero-
tyczno-życiowy dramat dwojga serc w 12 aktach.

Nad program farsa w 2 aktach.

— **Kino 10 p. p.** W dniach 6, 7, 8 i 9
września wyświetla wspaniałą niebywałą film „Salam-
bo” (córka Hamilkara). Film przedstawia orgje mi-
łości, nienawiści i zemsty wodza wojsk Kartagińskich.

Z kraju.

— **Demonstracje żydowskie.** Donoszą ze Lwo-
wa, że dnia 28 sierpnia r. b. odbyły się tam demon-
stracje żydowskie przeciw Anglii w czasie których
doszło do starcia z policją. 15 osób żydowskich
jest rannych i 2 policjantów.

— **Napad żydów na uczniów w Święcianach.**
Dnia 31 sierpnia r. b. na przechodzących ulicą kil-
ku uczniów z gimnazjum miejscowego o godz. 10
wiecz. napadło kilku żydów, którzy pobili dotkliwie
uczniaków łaskami.

— **K. p. t. Orliński powraca do armji.** K. p. t.
Bolesław Orliński, bohater lotu Warszawa—Tokio,
który zajmował ostatnio obowiązek cywilnego pilota
w towarzystwie „Cidna”, opuścił to stanowisko. Ko-
rzystając obecnie z urlopu w armji czynnej, z dniem
1 września r. b. obejmuje stanowisko pilota fabrycz-
nego w Państwowych Zakładach Lotniczych.

— **Wycieczka przemysłowców holenderskich.**
Dnia 4 września przybywa do Polski wycieczka
przemysłu, kupiectwa i finansów holenderskich w ce-
lu zwiedzenia wystawy w Poznaniu.

— **Fałszywa pięciozłotówki.** Ukazały się w bie-
gu fałszywe pięciozłotówki, które można odróżnić
od prawdziwych, gdyż są wyrabiane z cyny, antymo-
nu i t. p. przyczem napisy na kantach są mało
wyraźne.

— **Samosąd nad złodziejem.** We wsi Talmino-
wicze, star. Baranowickie schwytano na kradzieży
konia na pastwisku, 62-letniego Piotra Beltucia, za-
wodowego złodzieja bydła. W czasie prowadzenia
go do aresztu pobito go tak dotkliwie, że zmarł
w drodze.

— **Posel B. B. Pacholczyk zawieszony.** „Gaze-
ta Warszawska” donosi, że Antoni Pacholczyk, mąż
zaufania sanacji, prawa ręka A. Lednickiego, został
zawieszony w swoich czynnościach.

— **Rząd kupuje Druskieniki.** „Gazeta Warsza-
wska” podaje, że rząd nosi się z zamiarem nabycia
uzdrowiska druskienickiego, które ma przejść na
własność skarbu Państwa.

— **Konfiskata książki w Bielsku.** W tych dniach
policja skonfiskowała w Bielsku wszystkie książki,
wydane przez hakatystę Ryszarda Skowronka i za-
broniła rozpowszechniać.

— **Napady szoaulisów.** Dnia 31 sierpnia na od-
cinku granicznym Łęginiany, pow. święciańskiego
banda szoaulisów przeszła granicę i zetknęła się
z patrolem który chciał ich zatrzymać, lecz szoaulisi
ostrzeliwując się zbiegli. Są z obu stron ranni.

Ze świata.

— **Jak za czasów Iwana Groźnego.** Donoszą
z Bolszewji, iż w jednej z osad nad Wolgą miejsco-
wy sowiet skazał 85 chłopów na chłostę. Z pośród
wychłostanych kilku ciężko pobitych musiano za-
wieźć do szpitala.

— **Dziecko zabite przez koguta.** W okolicach
Kowna (Litwa) synek artysty opery Kowieńskiej Biry,
pozostawiony bez opieki, został zadziobany przez
koguta. Po upływie 2-ch godzin chłopiec zmarł.

— **Walki żydowsko-arabskie w Ziemi Świętej.**
Gazety austriackie donoszą o starciu pomiędzy
arabami i żydami w Jerozolimie. Dotychczas jest
1 zab. i 12 rannych żydów i 16 rannych arabów.
Drugiego dnia zostało rannych z obu stron 23 osoby.

— **Straszny czyn szaleńca.** W Bejrucie pewien
ordynans oficerów francuskich wskutek upału dostał
ataku szału, chwycił więc za karabin i 5 strzałami
położył trupem żołnierza na posterunku.

Na odgłos strzałów wybiegła przed dom żona
oficera i też padła trupem na miejscu. Po zabój-
stwie dwojga osób, żołnierz wskoczył do głębokiej
studni i zabił się na miejscu.

— **Wyprawa chłopów arabskich przeciwko żydom.**
Gazety wiedeńskie donoszą, że dnia 24 sierpnia r. b.
pomiędzy arabami i żydami doszło do nowego star-
cia, w czasie którego padło 3 zabitych i 50 rannych.
Podczas ostatnich walk liczba zabitych wynosi 16
arabów i 9 żydów, rannych po obu stronach walczą-
cych liczba dochodzi do 100.

— **Palenie wdów w Indjach.** W tych dniach
w okolicy miasta Bombay miano dokonać rytualnej
zbrodni spalenia w owo, lecz policja angielska do-
wiedziała się o tem i rodzinę zmarłego męża i wdó-
wy zamknęła w więzieniu, którym grozi kara śmierci.

— **zuchwały rabunek.** W Londynie dokonano
w tych dniach rabunku na dworcu kasjerowi 2 tysię-
cy funtów szterlingów. Bandyci zbiegli bezkarnie.

— **Walka arabów z żydami Z Damaszku** do-
noszą, iż doszło tam do starcia arabów z żydami
i policją. Są z obu stron zabici i ranni.

Z Jerozolimy donoszą, że beduini ze szczepu
Beni-Sacher w liczbie około tysiąca pod wodzą
szeika przybyli pod Jerozolimę, rozbijając obóz koło
Ramallah. Szeik został aresztowany.

— **Zamach na dyktatora Chin.** Donoszą z Szang-
haju, że straż przyboczna usiłowała zamordować
Czang—Kai—szeka. Spiskowcy zostali aresztowani.

— **Wylewy w Indjach.** Woda w rzece Indus
przybrała ogromnie. Zatopionemu miastu Dera—
Gazi—Chan grozi zupełne zniszczenie, woda bowiem
burzy się i znosi domy. Miasto Kadakoth jest
zniszczone. 300 osób utonęło. Wiele wsi i osad
woda zniosła.

— **Burza.** Donoszą z Brazylii, że w Rio de
Janeiro szalała wielka burza, która zniszczyła 3 do-
my i zabiła 4 osoby, a kilkanaście odniosło rany.

— **Żydowska „żałoba” w Białymstoku.** Dono-
szą z Białegostoku, że z powodu ostatnich zajęć
w Palestynie, organizacja sjonistyczna w Białymsto-
ku, nakazała, na znak żałoby, wstrzymanie się od
gry w lokalach publicznych, orkiestrom żydowskim.

— **Zakończenie podróży Zeppelina naokoło ziemi.**
Berlin, 29. 8.—P. A. T.—Biuro Walfa donosi z New-
Jorku (lotnisko Lakehurst), że Zeppelin wylądował

tam dzisiaj o godzinie 1.14 według czasu środkowo-europejskiego. Podróż naokoło ziemi trwała 21 dni 5 godzin.

Droga powietrzna Zeppelin: Nev-Jork (punkt wyjściowy), Ocean Atlantycki, Triedrichshafen (Niemcy), Polska, Rosja, Syberja, Japoń (w Tokio koniec 2-go etapu), Ocean Wielki, Los Angeles (Kalifornia — koniec 3-go etapu), Stany — Amerykańskie Nev-Jork (koniec 4-go etapu).

Cennik

na chleb, bulki, mąkę pszenną, żytnią, razową, kaszę jęczmienną, tatarczaną, jaglaną, ustanowiony w dn. 3.IX 1929 r. przez Zarząd m. Łowicza na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10.II 1926 r. § 1. (Dz. Ust. Nr. 18 poz. 101).

Cennik niniejszy obowiązuje od dnia 4.IX 1929 i do odwołania.

Chleb pyłowy 65% za 1 kgr. gr. 39, Chleb razowy gr. 30, Bulka wagi 50 gram. gr. 05, Mąka żytnia 70 % gr. 37, Mąka razowa gr. 30.

Magistrat.

Ofiary.

Na biednych.

Kuzemkówna Helena, Zabawska Helena, Gładka Helena i Koźlicka Apolonja zebrane na domowym amatorskim przedstawieniu 4 zł.

Rolnicy baczność!

Kanada, Brazylja i Argentyna, które zwykle ogromne masy zbóż produkują, mają jak się okazuje nieurodzaj i to z różnych powodów: tu nadmierna susza, tam deszcze czy też mrozy wiosenne, dość że konkurencja zboża zamorskiego w tym roku nam nie zagraża. W następstwie tego zareagowała Gielda Zbożowa na cenę zbóż. W lipcu r. 1928 notowano za buszel, (równe 27 kg). pszenicy 120 centów amerykańskich,* a teraz już 156 centów amerykańskich, zaś na grudzień notuje się 164 centy, podczas gdy w zeszłym roku cena na grudzień wynosiła 130 centów*).

Rolnictwo niemieckie i rząd przewidują, że w r. 1929-30, w następstwie nieurodzajów zamorskich ukształtują się dobre ceny nie tylko na pszenicę na rynkach europejskich, lecz i na inne ziemiopłody. Już obecnie firmy niemieckie zakupują w Polsce bardzo chętnie pszenicę po zgórą 50 zł. za 100 kg. z dostawą w miesiącach jesiennych. Ceny trzody chlewnej zapowiadają się tak samo pomyślnie, a to dlatego, że niskie ceny, jakie były w latach ubiegłych, skłoniły rolników do zmniejszenia trzody chlewnej, a w niektórych krajach np. w Polsce, różne choroby poczyniły ogromne spustoszenia. W Niemczech na lipiec 1929 jest o 2.172.000, czyli o 45% świni mniej, niż było w r. 1928. Macior samych jest w Niemczech o 50% mniej, niż było w roku ubiegłym. Rolnicy niemieccy przewidują, że w związku z dobrymi cenami na trzodę chlewną, liczyć się należy z tem, że na późną jesień i wiosnę r. 1930 będzie ogromne powiększenie liczby macior, natomiast na rok bieżący, aż do maja, czerwca r. 1930, należy się liczyć z niedostateczną podażą materiału mięsno-słoniowego, a przez to samo z wysoką ceną na świnię tuczną.

Ponieważ w roku bieżącym jest w Polsce duża nadprodukcja ziemniaków starych i niska cena na

zboże (jęczmień), przeto należy zwrócić rolnikom uwagę, żeby wzięli olówki do rąk i skalkulowali czy nie byłoby wskazaniem przerobić nadwyżkę ziemniaków i taniego zboża na drogie mięso. Obecnie cena jęczmienia w Polsce nie dochodzi do 30 zł. za 100 kg., a cena 1-ego kg. tuczniaka wynosi z górą 2 zł. Na 1 kg. przyrostu żywej wagi u tuczniaka, zużytkowuje się przeciętnie równowartość 4 kg. jęczmienia, a więc jęczmień przy przeróbce go na mięso, spienięża się po zł. 60 za 100 kg.

Powinniśmy też wziąć pod uwagę konieczność zastosowania trzodzie chlewnej szczepień ochronnych w całej rozciągłości, dopilnowanie aby w chlewach była możliwie największa czystość i przyjęcie za obowiązek bezzwłoczne zawiadanie władz o miejscowościach, gdzie powstaje jakakolwiek epidemia na trzodę chlewną.

Poza tem tak rolnicy sami, jak organizacje handlowe i Rząd, powinni przedsięwziąć takie środki zaradcze, aby żaden z rynków odbiorczych na polską trzodę chlewną, nie był nią nigdy przeładowany.

Tylko wówczas, gdy obok dobrego wyprodukowania będziemy przygotowani organizacyjnie do korzystnego zbytu własnych wytworów, liczyć będzie można na dobre zarobki w rolnictwie.

J. Głuszcak.
(Gaz. Gosp.)

*) 1 cent=8.86 groszy.

Z PRASY.

Rolnik-ekonomista.

Wyszedł z druku Nr. 13-14 „Rolnika Ekonomisty”. Numer ten zapoczątkowuje nowy okres w życiu tego pisma, które odgrywa coraz poważniejszą rolę w naszym piśmieniu ekonomiczno-gospodarczym. Nowy format „Rolnika Ekonomisty” nadaje piśmie wygląd estetyczny, dając Redakcji możliwość operowania obfitszym i ciekawiej zgrupowanym materiałem, wydawnictwu zaś znacznie większą przejrzystość. Zmiana statutu Związku Polskich Organizacji Rolniczych, a w związku z nią przyjęcie nowej nazwy instytucji, która odtąd nosi miano „Związku Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej” rozszerza zakres działania tej instytucji, a tem samem i zakres wpływów „Rolnika Ekonomisty”. Decyzję Redakcji „Rolnika Ekonomisty”, w wyniku której wprowadzono wyżej wspomniane udoskonalenie pisma, należy powitać z uznaniem.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,

Analizy krwi na Wassermann.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Nowogrodzka 4 m. 1). 3—2

Obwieszczenie.

Powiatowej Kasy Chorych w Łowiczu.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Łowiczu podaje niniejszym do wiadomości ogółu ubezpieczonych członków i pracodawców, że reskryptem Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie z dnia 29 sierpnia 1929 r. za № 12082/1, wybory delegatów do Rady Kasy wyznaczone na dzień 29 września 1929 r. zostały odroczone.

Dyrektor:

Przewodniczący Zarządu:

(—) Fr. Sierantowicz

(—) Fr. Balcer.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 7 września pocz. o godz. 7 i 9
W niedzielę dnia 8 września pocz. o godz. 5, 7 i 9

„WYROK BEZ SĄDU“

Wzruszający erotyczno-życiowy dramat dwojga serc
w 12 aktach.

W rolach głównych najpiękniejsze sławy:

Lee Parry i HARRY LIEDTKE.

Plamienna pełna żaru miłość dwóch czarujących, naj-
rozkoszniejszych gwiazd ekranu.

Nad program farsa w 2-ch aktach.

KINO - TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Piątek dnia 6 września 1929 r. o godzinie 8 wiecz.
Sobota dnia 7 września 1929 r. o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 8 września 1929 r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dnia 9 września 1929 r. o godz. 7.30 w.

Wspaniała wystawa!

Niebywały film!

„SALAMBO“

(Córka Hamilkara)

Orgja miłości, nienawiści i zemsty naczelnego wodza
wojsk Kartagińskich. W rolach głównych:

Jane de Balzac, Henri Baudin, Rola Norman.

Podług słynnej powieści Gustawa Flauberta
Wstrzymanie żołdu wojskom najemnym! Zbuntowa-
ne żoldactwo! Przepiękne pałace! Dzikie hordy!
Wspaniałe świątynie i t. d.

Ogłoszenie.

Zawdzięczając uprzejmości W. Pani Pstruszeń-
skiej z Łowicza, na Wystawie Okręgowej Regional-
nej w Łowiczu wystawione było pierwsze wydanie
„Przechadzki po Łowiczu” pióra ś. p. R. Oczykow-
skiego z dedykacją autora specjalnie dla W. Pani
Pstruszeńskiej.

Ponieważ książki tej po zlikwidowaniu Wysta-
wy nie odnaleziono, a dla W. Pani Pstruszeńskiej
przedstawia ona oczywiście cenną pamiątkę, Okrę-
gowy Komitet Regionalny zwraca się do znalazcy
książki z uprzejmą prośbą o łaskawe odniesienie jej
ewentualnie za nagrodą do Muzeum Ziemi Łowic-
kiej albo do Redakcji „Łowiczanina”.

Przewodniczący Okr. K-tu Regionaln.
w Łowiczu

Starosta Łowicki (—) Z. Straszewski.

Skradziony został jeden weksel na 1000 zł.
podpisany in blanco przez
Józefa i Marię Anyszewskich.

Weksel nieważny. Zastrzeżenia poczynione.

3—3

10 mórg ziemi pszennej

z łąką i działkami do sprzedania od zaraz, z po-
wodu śmierci. Cena przystępna.

Wiadomość w Gagolinie i Północnym gm. Kompina,
w sklepie Galeckiego.

Redaktor i Wydawca Edward Nowakowski.

Rozporządzenie Wojewody Warszawskiego z dnia 21 sierpnia 1929 r. o rozszerzeniu czasu dla nie- których gatunków zwierzyny łownej.

Na podstawie art. 51 Rozporządzenia Prezy-
denta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r.
o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. 110. poz. 934)
oraz § 1 rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia
17 marca 1928 r. o przekazaniu Wojewodom nie-
których uprawnień Ministra Rolnictwa, wynikających
z art. 51 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospoli-
tej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim
(Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 448), zarządzam co na-
stępuje:

§ 1. Zabrania się polować w czasie niżej ozna-
czonym (czas ochronny) na zwierzęta następujące:

a) na zajęce-szaraki w czasie do dnia 15 listo-
pada 1929 r. włącznie oraz od dnia 15 stycznia 1930 r.
do dnia 15 listopada 1930 r. włącznie.

b) na kuropatwy w czasie do dnia 5 września
1929 r. włącznie oraz od dnia 20 listopada 1929 r.
do dnia 5 września 1930 r. włącznie.

c) na sarny-kozły w czasie od dnia 1 lutego
1930 r. do dnia 15 maja 1930 r. włącznie oraz od
dnia 20 lipca 1930 r. do dnia 10 sierpnia 1930 r.
włącznie.

d) na dzikie kaczory w czasie od dnia 1 czerwca
1930 r. do dnia 20 lipca 1930 r. włącznie.

e) na dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne
wodne ptactwo i błotne w czasie od dnia 1 marca
1930 r. do dnia 20 lipca 1930 r. włącznie.

§ 2. Winny przekroczenia niniejszego rozpo-
rządzenia karany będzie na zasadzie art. 77 rozpo-
rządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia
1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr. 110,
poz. 934) grzywną do pięciuset złotych oraz aresztem
do sześciu tygodni.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w ży-
cie z dnia 31 sierpnia 1929 r. i obowiązuje na ob-
szarze całego Województwa Warszawskiego.

St. Twardo.

Wojewoda.

Ogłoszenie.

I. Rok szkolny u terminatorów. Od 15
września r. b. będzie czynna Miejska Szkoła Do-
kształcenia Zawodowego dla terminatorów, do któ-
rej wszyscy kupcy, majstrowie i przemysłowcy obo-
wiązani posyłać są terminatorów u nich pracujących.

Obowiązek uczęszczania do tej szkoły dotyczy
wszystkich terminatorów od lat 14 do 19.

Za nieposyłanie do szkoły i nieakuratne uczęsz-
czanie nakładane są kary na podstawie uchwały
Rady Miejskiej z dnia 18 września 1922 r., oraz
rozporządzenia Namiestnika b. Król. Polsk. z dnia
31 grudnia 1816 r.

Wszyscy pracodawcy winni natychmiast zare-
jestrować zatrudnioną u nich młodzież w Magistra-
cie (Wydział Szkolny), w godzinach od 9-ej rano
od 1-ej w południe.

Łowicz, dnia 3 września 1929 r.

Magistrat

Trafalski Wincenty z Chmielnika gm. Kiernozia, zgu-
bił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U.
w Grodzisku Mazowieckim. 3—2

Dnia 2-go września b. r. został zagubiony w Łysz-
kowicach patent na 1929 r. wydany przez Urząd
Skarbowy w Łowiczu na imię Joel Ejzman 3—1

Rowalski Antoni, zgubił dokumenty [wojskowe wy-
dane przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—1

Druk. K. Rybackiego w Łowiczn